

*Joanna Lech*

**zapaść**



Joanna Lech **zapaść**

BIBLIOTEKA  
ARTERII  
2009

XIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki  
im. Jacka Bierezina  
organizowany przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi

Jury:

Leszek Szaruga (przewodniczący),  
Maria Cyranowicz, Anna Kałuża,  
Roman Honet, Przemysław Owczarek

Nominowani:

Adam Buczkowski, Marcin Badura, Piotr Gajda, Rafał Gawin,  
Agata Zuzanna Jabłońska, Jacek Kawecki, Krzysztof Kleszcz,  
Joanna Lech, Monika Mosiewicz, Michał Murowaniecki,  
Zuzanna Ogorzewska, Teresa Radziewicz, Andrzej Ratajczak

Specjalne podziękowania za pomoc w organizacji konkursu zechcą przyjąć:

Ewa Sułkowska-Bierezin  
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
Wydział Kultury i Urzędu Miasta Łodzi  
„Gazeta Wyborcza” w Łodzi, „Tygiel Kultury”, Radio Łódź S.A.  
Poleski Ośrodek Sztuki w Łodzi, Klub „Jazzga”  
Browar Staropolski w Zduńskiej Woli

Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego  
im. Jacka Bierezina

- 1995 – Krzysztof Siwczyk  
1996 – Marta Podgórnik  
1997 – Janusz Wałek  
1998 – Klara Nowakowska  
1999 – Piotr Smolak  
2000 – Andrzej Rathai  
2001 – Edward Pasewicz  
2002 – Paweł Piotrowicz  
2003 – *ex aequo* Bartosz Konstrat  
i Piotr Kuśmirek  
2004 – Szczepan Kopyt  
2005 – Ryszard Będkowski  
2006 – Przemysław Owczarek  
2007 – Joanna Lech

Biblioteka Laureatów  
Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego  
im. Jacka Bierezina

© Copyright by Joanna Lech 2009  
Biblioteka ARTERII. Tom 4

*Projekt okładki i opracowanie graficzne:*  
Agnieszka Kowalska-Owczarek

*Zdjęcie na okładce:*  
Daniel Majchrzycki

*Redaktorzy tomu:*  
Elżbieta Zarych, Roman Honet

*Korekta:*  
Rafał Gawin

*Skład, projekt typograficzny:*  
Michał Murowaniecki

*Wydawca:*  
Poleski Ośrodek Sztuki w Łodzi  
Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi

ISBN 978-83-88552-62-5

*Druk i oprawa:*  
Drukarnia „Perfekt” s.c.  
ul. Wersalska 47/75  
91-212 Łódź

*Publikacja ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Miasta Łodzi*

*Zrealizowano w ramach Programu Promocji Czytelnictwa  
ogłoszonego przez Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego*

## GŁÓD

był w miejscach, w których ocieraliśmy się o brzeg. Na styku palców,  
na przykład, w podbrzuszach. To było w czasach, kiedy mieszkaliśmy  
w obcych domach, w cudzym świetle, kradzionym spod okien.

Byliśmy młodzi i jednakowo bladzi, z sinymi stopami.  
Odpływ znaczył tyle, co ciepło, więc chłoniliśmy wilgoć  
rozchylonymi ustami, uniesionymi do góry. Tam wszystko było proste.

I nigdy nie było za dużo. Zjadaliśmy się nawzajem, a głód,  
ten zimny dotyk, zaplatał w nas supły, podchodził do gardeł.

## PĘKNIĘCIA

Cisza. Miało być ostre ujęcie, ale chłopcy wychodzą z kadru.  
Prowadzą wojny przeciwko mleku i kotom, już są spóźnieni.  
Niech będzie, że na planie zostają noże i trampki rzucone gdzieś w trawę.

Tym razem nic nie odbija się w słońcu. Za chwilę wieczór i kobiety  
nad rzeką zdejmują pranie. Na prześcieradłach zaschnięte plamy krwi.  
To może zostać zamiast fabuły, zachodu, zamiast wszystkiego. Niech będzie.

Obok dziewczynki bawią się w dom, małe królowny w białych fartuchach.  
*Będziesz tym, w co się bawisz, krzyczały ze strachu, gdy chciałam być wiedźmą*  
z innej bajki. Niech będzie, że wszystko przychodzi w obrazach,

zamiast dotykać. Niech już zostanie. Dziecko w fotelu przewraca kartki.  
*To słoń, a to żyrafa, tłumaczy ojcu, choć z książki wypadają trujące grzyby*  
i liście konopi. *Już nie prześcigniesz rozkładu, szepczą skrzydełka*

nocnych owadów. Nie rozpoznaję w tym siebie, kiedy zmienia się światło.  
Przebieram palcami w trawniku. Niech będzie, że świat się skurczył do oczu –  
gdzieś tam są sidła i słyszeć mlaskanie, gdy koci język przesuwa się po ostrzu.



## NIC WIĘCEJ

Chłodny poranek. Dopiero przed chwilą rozeszła się mgła  
i słońce wschodzi nad miastem. Cisza, tylko gdzieś dalej  
warkot silnika i zaraz potem krótki pisk w trawie.

W zasadzie nic się nie dzieje. Jest siódma i chłopiec patrzy na rzekę.  
Światło się wzbiera i pada chłopcu na ręce. Krzepnie na wargach,  
kiedy odchyła głowę i przesuwając palcem po skórze policzka.

Ciepłe muśnięcie w miejscu, gdzie szczyrzy się blizna.  
Blask wciąż napływa do oczu i rozbija się na wodzie jak szkło.

## PRÓBA POWIETRZA

Pierwszy haust zawsze jest ostry, jak igły, ale następne przechodzą już gładko. Znowu przeżykasz i znowu jest światło w odcieniach, rozciągniętych przez całe osiedle. Gołębie wydziobują dziury w chodniku, pewnie szukają tam resztek.

Ale wszystko już się wyśniło i wszystko jest teraz powietrzem. Pora na wchłanianie, szukanie śladów z zeszłego roku, oswajanie się z ciepłem. W chwili, w której nabierasz to w ręce, zawraca; jak zwykle, muchy liżą cienie, a psy znowu gubią się w trawie, ciągnąc za sobą smycze jak pętle.

## BŁYSKI

Ma nabrzmiały brzuch i ręce pełne światła, gdy je podnosi  
i otwiera w powietrzu jak wachlarz. Jeszcze nie wie, po co tu przyszła,  
ale nie wyjdzie. Ma w sobie inną ciszę, gorzką i lepłą.

Jest grudzień i dopiero teraz uczy się zapominać, uczy się wchłaniać.  
Śpi na podłodze, pod oknem i nie pozwala się podnieść. Nie, nie chce,  
żeby zamykać jej oczy. Zaplata godziny na palcach

i wciąż tylko patrzy do góry. To w niej jest jeszcze bezkształtne,  
ale wciąż bardziej głodne.

## MGNIENIA

Tak słodki październik. Liście w kolorach błota, deszczu, zaschniętej śliny.  
Jakby od dzisiaj zaczynał się rozkład w odcinkach, podszewka śmierci.  
Podobno w nocy wylała rzeka, wiatr zerwał szyny.

Podobno można zobaczyć tam ślady skamielin, wystarczy się przyjrzeć.  
Tymczasem na poligonie rodzi się dziecko, ma palce splątane drutem.  
W pustym szpitalu żarówka wydziela opary opium.

Po korytarzach chodzą umarli, zdziwieni, że jeszcze nie pora na obchód.  
Tymczasem na polach zaczyna się powódź. Ty znowu rozsiewasz zarazę  
w strzykawkach, tniesz się kapsłem po piwie.

Pewnie od tego rdzewieje mi tętno, krew pachnie gliną? Umówmy się,  
że jutro nie znajdziesz już tutaj niczego – zostanie piasek, muł, strzępki papieru.  
Wyrwa, jakby ziemia otworzyła się parę dni wcześniej

i chciała wchłonąć – deszcz, burzę, to całe niebo –

przeżuć to, wypluć.

## SPIS TREŚCI

Głód .....	7
Pęknięcia .....	8
Nic więcej .....	10
Próba powietrza .....	11
Intro .....	12
Mgnienia .....	13
„Wszystko jest na gumce perspektywy” .....	14
Relanium .....	15
Motyw zapalny .....	16
Nożyce, papier .....	17
Agnieszka W. odkręca gaz .....	18
Sen na krawędzi .....	19
Rozkład z widokiem .....	20
Pryzmat .....	21
Gdzie indziej .....	22
Mijanie .....	23

Nic z tego .....	24
Wszystko w normie .....	25
Przypływ .....	27
Zapaść .....	28
Ciąg dalszy .....	29
Skutki uboczne .....	30
Zamiast .....	31
Bezdech .....	32
Odległości .....	33
Otarcia .....	34
Wnętrza .....	35
Czwarta rano .....	36
Resztki .....	37
Przepustowość .....	38
Poza .....	39
Odpryski .....	40